Rok V. Nr. 75

25 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 1/2 lipca 1943.

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedziele). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Dalsza lista ofiar katyńskich.

(tp) **Kraków,** 30 czerwca. Przynosimy dalszy ciąg listy oficerów armji polskiej, którzy padli ofiarą bestjalstwa bolszewic kiego w tragicznym lesie śmierci na Koziej Górze pod Smoleńskiem. Męczeńską śmiercią polegli:

2746. **Cwalina Edward — wojskowy.** (Przy szczątkach znaleziono: znak rozpoznawczy, z którego wynika, że pochodzi z Łomży i służył w pułku, którego szefem był prez. Mościcki, ponadto maleńki kalendarzyk kieszonkowy).
2747. **Kuczyński Stefan — por.** (Znaleziono: kartę urlopową, wydaną przez D-wo 77 p. p. Zdziary dn. 29. 9. 1939 r., kartkę z adresem: Danuta Kuczyńska, Warszawa, ul. Krucza 8, kartkę z adresami i medalik z łańcuszkiem).
2748. **Kluza Bronisław — wojsk.,** syn Bolesława. (Znaleziono: legit. urzęd. państw., kartkę poczt., plakietkę w kształcie podkówki z główką konia i świad. szczepienia w Kozielsku Nr. 1410).
2749. **Piotrowicz Michał — por.** (Znaleziono: ks. st. sł. of., dowód osobisty, prawo jazdy, legit. nadania Krzyża Niepodległości).
2750. **Nierozpoznany wojskowy.** (Znaleziono: 2 wizytówki, mianowicie: a) Rudolf Zeman, Dworcowa 4; b) Dr. Władysław Adam, notarjusz: kartkę z adresem: Klimek Ludwik, Kraków, ul. Bosacka 39, wieczne pióro i św. szczepienia w Kozielsku).
2751. **Bińkowski Adam — wojskowy,** syn Adama. (Znaleziono 2 karty pocztowe).
2752. **Walczak Florjan — wojsk.** (Znaleziono nieczyt. ks. st. sł. oficerskiej)
2753. **Bieniawa-Gabryszewski Aleksander — por.** (Znaleziono legit. ofic. MSWojsk.).
2754. **Nierozpoznany wojskowy.**
2755. **Wydra Roman Kazimierz — ofic.** (Znaleziono: ks. st. sł. ofic. i wieczne pióro).
2756. **Steckiewicz Józef — wojsk.** (Znaleziono: 2 ks. PKO., legit. urzędn. państw., list, fotografję i medalik).
2757. **Nierozpoznany wojskowy.**
2758. **Nierozpoznany wojskowy.**
2759. **Nowak Józef — ppor.** (Znaleziono: ks. st. sł. ofic., listy i karty pocztowe, notes i medalik).
2760. **Wroczyński Witold — ppor.** (Znaleziono: kartę mobil., z której wynika, że śp. Wr. jest synem Albina, ur. 10.. 5. 1896 r., dalej dowód osobisty, list pisany w Kozielsku z 3. 4. 1940 r., odznakę pułkową i telegram).
2761. **Bryk Stanisław — kpt.,** ur. 8. 5. 1888 r. w Kołodziejówce, przed wojną zam. Toruń, ul. św. Ducha 19. (Znaleziono: ks. oszcz. PKO, kartki z leg. ofic. MSWojsk.).
2762. **Reinharz Rolf — ppor.** (Znaleziono: Zaświadczenie wojsk. zgłoszenia się na punkcie zbornym, pisemny przydział Komendy m. Warszawy z dn. 7. 9. 1939 r. i kartkę pocztową).
2763. **Nierozpoznany wojskowy.** (Znaleziono: ks. st. sł. ofic., list, legit. urz. państw., fotografje i świad. szczep. w Kozielsku).
2764. **Wierzejski Stanisław — por.** (Znaleziono: legitymację Rodziny Kolej. w Krakowie, z której wynika, że śp. W. był pracownikiem Zakł. Leczn.-Wychowaw. Rodziny Kolejowej w Rabce, oraz zniszczone fotografje).
2765. **Nierozpoznany wojskowy.**
2766. **Pietraszkiewicz Ryszard — wojsk.** (Znaleziono: karty pocztowe, wyblakłe fotografje, medalik i świadectwo szczepienia w Kozielsku).
2767. **Hofmann Ferdynand — por.** (Znaleziono: ks. st. sł. ofic., list, 3 karty pocztowe oraz spinki do mankietów).
2768. **Nierozpoznany wojskowy.** (Znaleziono: papierośnicę z monogramem „S. P.", mały notesik i medalik z łańcuszkiem).
2769. **Nierozpoznany wojskowy.**
2770. **Szumiata Witold — ppor.,** urodz. 14. 2. 1907 r., z zawodu sekr. admin. w Łucku. (Znaleziono: ks. st. sł. ofic., legitymację urzędnika państwowego).
2771. **Czornik Jan — wojskowy.** (Znaleziono: legitym. urzędnika państw.).
2772. **Trojanowski Sylwester — kpt.,** kawaler krzyża Virtuti Milit. (Znaleziono: krzyż V. M., karty i listy, m. in. kartka poczt. od Bohdana Trojanowskiego).
2773. **Nierozpoznany wojskowy.**
2774. **Szurlej Henryk — porucz.** (Znaleziono: kartki z legit. ofic. MSWojsk., rozkaz wyjazdu, ks. PKO i 2 listy).
2775. **Nierozpoznany porucznik.** (Znaleziono: kartkę z zapiskami oraz świad. szczepienia w Kozielsku Nr. 3297).
2776. **Zakrzewski Władysław — kpt.** Znaleziono: leg. ofic. MSWojsk., list, kartkę pocztową, prawo jazdy. Przed wojną zam. Wilno, ul. Wiłkomirska Nr. ?).
2777. **Jabłoński Władysław — kapitan.** (Znaleziono: legit. ofic. MSWojsk.) kartkę pocztową).
2778. **Zatoński Stanisław — wojs.** (Znaleziono: szczątki listu, którego nadawcą jest Zygmunt Zatoński, Wołomin k. Warszawy, ul. Fabryczna, oraz świad. szczep. w Kozielsku Nr. 427).
2779. **Lewoniec Stanisław — por.** (Znaleziono: rachunek z Puław, nakaz Urzędu Skarbowego i list).
2780. **Sauczek Henryk Florjan — ppor.** (Znaleziono: ks. st. sł. ofic., dowód osob., list i kartki pocztowe).
2781. **Nierozpoznana osoba** w ubraniu cywilnem.
2782. **Nierozpoznany podporucznik.**
2783. **Piniński Stanisław — wojskowy,** urodz. 1900 r. (Znaleziono: dow. osob., legit. urzędn. państw., list, różaniec, medalik i św. szczep. w Kozielsku).
2784. **Nierozpoznana osoba** w ubraniu cywilnem. (Znaleziono: 2 listy nadane w obozie jeńców w Niemczech, którego nadawcą jest Fr. Kozł., Nr. 1751 Stalag II C/IX11, Germania).
2785. **Nierozpoznany kapitan.** (Znaleziono kartki z zapiskami).
2786. **Nierozpoznany porucznik.**
2787 **Niemiec Michał — por.** (Znaleziono list).
2788. **Gąska Aleksander — cywil.** (Znaleziono: wizytówkę, kopertę z listu i fotografje).
2789. **Nierozpoznany kapitan.**
2790. **Nierozpoznany ppor.** (Znaleziono: duży monogram metal. S. H. i krzyżyk z łańcuszkiem).
2791. **Lindenszat Juljan kapit.-lekarz.** (Znaleziono: leg. ofic. MSWojsk., ks. st. sł. of., prawo jazdy z Warszawy).
2792. **Nierozpoznany porucznik.**
2793. **Więckowski Władysław — por.-pilot.** (Znaleziono: leg. ofic. MSWoj., legit. Związku Ofic. w st. spocz., metrykę ślubu z Wierą, pismo urzędowe, asygnatę pieniężną Min. Skarbu, wizytówki i świad. szczep. w Kozielsku Nr. 2235).

Czynność Ojca Świętego w wigilję św. Piotra i Pawła.

Rzym, 30 czerwca. W wigilję św. Piotra i Pawła odprawił Ojciec św. uroczyste modły przed grobem św. Piotra w bazylice watykańskiej. Następnie papież zeszedł do podziemi, gdzie dokonał błogosławieństwa płaszczów biskupich poświęconych, a przechowywanych tam dla arcybiskupów nowomianowanych.

W dalszym ciągu poświęcił Ojciec święty kamień węgielny, przeznaczony pod budowę kościoła św. Eudego w Rzymie, mającego być wzniesionym z okazji jubileuszu biskupiego Ojca świętego. Kamień ten pochodzi z wykopalisk, dokonanych pod bazyliką, bezpośrednio obok grobowca św. Piotra.

Podczas ataku na Kilonję zestrzelono amerykańskiego generała lotnictwa.

Madryt, 30 czerwca. Ministerstwo wojny Stanów Zjednoczonych donosi urzędowo, że generał Nathan Bedford Forrest, który dowodził formacja bombowców w czasie ataku na miasto Kilonje w dniu 13 czerwca, z lotu tego nie powrócił.

Wskutek ataków terorystycznych traci życie codziennie 5 Francuzów.

Vichy, 30 czerwca. W pewnej rozprawie na temat angielsko-amerykańskich ataków lotniczych na teren francuski stwierdza agencja Interfrance, że od dnia 25 czerwca 1940 r. począwszy, straciło życie codziennie przeciętnie 5 Francuzów wskutek tych ataków terorystycznych. Liczba przeciętna dzienna rannych wynosi 15 osób. Do dnia 21 czerwca 1943 pozostawało 16 tysięcy osób bez dachu nad głową.

Włoskie łodzie podwodne zatopiły dotychczas 210 jednostek wojennych i handlowych.

Rzym, 30 czerwca. Od początku wojny aż do dnia dzisiejszego włoskie łodzie podwodne zatopiły ogółem 210 nieprzyjacielskich okrętów wojennych i statków handlowych.

Opinja szwedzkiego dziennika o losie polskiej emigracji.

Sztokholm, 30 czerwca. W artykule wstępnym na temat Polski i Związku Sowieckiego „Dagsposten" stwierdza, że Polacy padli w Londynie i Waszyngtonie ofiarą już choćby z uwagi na fakt, że Moskwa stała się dla obu tych państw niezbędnym sprzymierzeńcem wojskowym, natomiast Polska jest tylko tolerowana. Orjentujący się w sytuacji politycznej Polacy doszli do przekonania, że nieszczęśliwy los Polski mógłby ulec na skutek zwycięstwa Sowietów jedynie pogorszeniu.

Stanowisko Brytanji i Ameryki w tej kwestji pozostaje w całkowitej sprzeczności z uroczystemi przyrzeczeniami pod adresem Polaków, którzy są najstarszemi sprzymierzeńcami Anglji w obecnej wojnie. Nawet brytyjska opinja publiczna jest wielce zaniepokojona tą sprawą. Angielskie czasopismo „Nineteanth Century" opublikowało niedawno obszerny artykuł, w którym czyni Rosję Sowiecką odpowiedzialną nietylko za zamordowanie tysięcy oficerów polskich, ale również za wywiezienie kilkuset tysięcy obywateli polskich wgłąb Rosji Sowieckiej.

Wszystkie te okoliczności pozwalają wnioskować, iż Polacy na emigracji będą musieli odegrać role narodu pozbawionego wszelkich praw wśród t. zw. sprzymierzeńców.

Krecia robota bolszewicka w Szwajcarji

Berno, 30 czerwca. **Na łamach „Courier de Geneve" kontynuuje Jaques Aubert swoje reportaże na temat intryg bolszewickich w Szwajcarji.**

Pewna b. komunistka opowiadała autorowi m. in. następujące szczegóły: „Ilekroć u nas — opowiadała ta kobieta — odbywały się konferencje, w których brali udział delegaci sowieccy, wówczas niezwłocznie wzrastała ilość tajnych agentów GPU. Posługiwali się oni naturalnie komunistami oraz przyciągali dalszych mężczyzn i kobiety z różnych warstw, wykorzystując zręcznie ich przyjazny nastrój wobec Sowietów.

Po przystąpieniu Związku Sowieckiego do Ligi Narodów nastała formalna inwazja komunistów. Pochodzący z Galicji adwokat Dicker, żyd zamieszkały w Genewie, miał brata, który piastował ważne stanowisko w GPU. On sam odgrywał decydującą rolę jako łącznik pomiędzy oficjalnymi i nieoficjalnymi wysłannikami Moskwy, a różnymi agentami w Szwajcarji. Jemu zawdzięcza Leon Nicole swoje wyszkolenie komunistyczne i swoje bezpośrednie stosunki z Moskwą. Willa Dickera nad jeziorem Genewskiem była przyjemnem i zacisznem miejscem zebrań. Spotykało się tam wszystkich możliwych ludzi, dyplomatów sowieckich i dziennikarzy, tajnych agentów GPU, przebranych za kupców, ludzi, którzy pracowali w Hiszpanji i w Serbji itd. Towarzysze szwajcarscy byli częstokroć niespodziewanie wzywani przed nieznanych „kontrolerów", którzy poddawali ich przesłuchaniu, a w razie potrzeby „sprowadzali na właściwą drogę".

Nasi komuniści przeważnie nie myśleli nawet o lekceważeniu lub zadenuncjowaniu akcji mafji sowieckiej w ich kraju, lecz wprost przeciwnie wykazywali godną pożałowania uległość, co więcej nieprawdopodobne tchórzostwo wobec tych zagranicznych agentów".

Pani Czangkaiczek nie pojedzie do Londynu.

Amsterdam, 30 czerwca. Minister spraw zagranicznych Chin czungkińskich Soong podał do wiadomości, jak donosi brytyjska służba informacyjna z Waszyngtonu, że pani Czangkaiczek powróci wkrótce do Czungkingu nie składając poprzednio wizyty w Londynie.

Australijski poseł w Unji Sowieckiej ustąpił.

Sztokholm, 30 czerwca. Według wiadomości, pochodzącej z Canberry, australijski poseł w Unji Sowieckiej William Slater ustąpił ze swego stanowiska. Podobno oświadczył on, że ze względów zdrowotnych nie może dłużej pozostawać w służbie dyplomatycznej. Według „Dagens Nyheter" następca jego zamianowany ma być dopiero po wyborach australijskich.

Cztery tygodnie bitwy na morzu Śródziemnem.

Rzym, 30 czerwca. **Od dnia 1—26 czerwca obrona przeciwlotnicza i lotnictwo osi zniszczyło nad morzem Śródziemnem ogółem 323 angielsko-amerykańskie samoloty, przeważnie wyposażone w kilka motorów.**

113 z nich zestrzeliła obrona przeciwlotnicza, inne zniszczono w walce powietrznej. Włoskie samoloty torpedowe, które spotęgowały swą aktywność, uzyskały cały szereg sukcesów. Storpedowały one i zatopiły u wybrzeży północno-afrykańskich od 1 czerwca począwszy 10 nieprzyjacielskich transportowców, z tego osiem o ogólnym tonażu 80.000 brt. Z pośród 19 dalszych transportowców, również storpedowanych, uważać należy pewną część jako prawdopodobnie zatopioną. Do tego dochodzi jeszcze 11 parowców trafionych popołudniu dnia 26 i w nocy dnia 27 czerwca przez samoloty torpedowe i bombowce osi w kanale sycylijskim.

Morskie i lotnicze siły zbrojne osi zniszczyły lub też unieszkodliwiły od dnia 1-go czerwca ogółem 50 nieprzyjacielskich statków. Jest to ogółem 383.000 brt. nieprzyjacielskiego tonażu okrętowego. Zatopiono 13 z pośród tych okrętów z ogólnym tonażem 110.000 brt., inne zaś w liczbie 37-miu ciężko uszkodzono, tak, że liczyć się należy ze zupełną stratą pewnej dalszej liczby statków.

Afryka a Stany Zjednoczone.

Lizbona, 30 czerwca. Następca generała Noguesa jako generalny rezydent w Marokku, Puax, oświadczył z okazji przyjęcia swego urzędu w Rabacie, że francuska ludność Marokka wiele zawdzięcza północnym Amerykanom. Poprzednik jego, Nogues, przeniósł się tymczasem do portugalskiego kąpieliska Bocaco. Przy okazji rozmów ze swymi przyjaciółmi wyraził się on bardzo pesymistycznie w stosunku do przyszłości wpływów francuskich w Afryce północnej, a szczególnie w Marokku. Amerykanie osiedlają się na stałe na tych terenach w taki sposób, jakoby już nigdy nie mieli zamiaru stąd wyjść. Giraud zwalczał początkowo taki rozwój sytuacji, wreszcie jednakowoż uległ naciskowi Stanów Zjednoczonych. Praktycznie biorąc, to Eisenhower i Murppny są panami całej francuskiej Afryki północnej. Gdy on, Nogues, żegnał się ze sułtanem marokańskim w Rabacie, tenże mu oświadczył co następuje: „Idzie pan teraz stąd, a razem z panem kończą się gwarancje, udzielone przez Francję. Muszę teraz się rozprawić z nowymi panami, ale wątpię bardzo, czy oni się będą obchodzili tak lojalnie ze mną, jak to czyniła Francja".

W lizbońskich kołach politycznych stwierdza się, że pesymizm taki dymisjonowanego generalnego rezydenta w Marokku doznaje wzmocnienia przez pewne wzmianki amerykańskie. Tak naprzykład niedawno temu pisał „New York Times": „Wojna uprzystępniła po raz pierwszy Afrykę dla Stanów Zjednoczonych. Rozsialiśmy po całym kontynencie łańcuch lotnisk, włożyliśmy olbrzymie sumy dolarów w urządzenia portu, punktów oparcia i składnic. Stwierdziliśmy, że Ameryka położona jest zupełnie blisko opodal Afryki. Jest to rzeczą prawdopodobną, że wskutek wojny dokona się znacznie większa liczba zmian w Afryce, aniżeli w jakiejkolwiek innej części świata. Operacje wojskowe przeprowadzać się będzie w innych miejscach, ale punkty oparcia na północy i na zachodzie Afryki rozszerzać się będą w dalszym ciągu. Nakoniec będzie Afryka owym terenem, na którym dokonają się zmiany tego rodzaju, jakie dokonać się muszą w kolonjalnym i imperjalistycznym systemie świata.

Zatopienie krążownika klasy „Frobish".

Berlin, 30 czerwca. Ofiarą niemieckiej łodzi podwodnej padł ostatnio na zachodniej połaci morza Śródziemnego drugi krążownik, należący do klasy „Frobish". Klasa ta składa się z trzech krążowników, a mianowicie: „Fribisher", „Hawkins" i „Effingham". Krążownik „Effingham" zatopiony został bombami w dniu 17 maja 1940 r. pod Bodoe, przyczem wielka część załogi utonęła. Krążowniki tej klasy posiadają wyporność 9.800 ton, oraz uzbrojenie, składające się z 9-ciu dział 15.2, ośmiu 10.2 i czterech 4.7, oraz z dwóch wyrzutni torped 53.3 cm, a nadto posiadają na swym pokładzie dwa samoloty pokładowe. Obsada w liczbie pokojowej wynosiła 750 ludzi. Krążowniki klasy „Frobisher" budowane były w latach od 1910 do 1924 na brytyjskich stoczniach państwowych w Chathan i Devonport. W spisach floty podkreślone były jako szczególnie piękne krążowniki.

Nowi posłowie Stanów Zjedn. w Kanadzie i w Iraku.

Madryt, 30 czerwca. Według wiadomości pochodzącej z Waszyngtonu, prezydent Roosevelt zamianował Ray Athertona na posła Stanów Zjednoczonych w Moskwie Ley Hendersona na posła Stanów Zjednoczonych w Iraku.

Giraud jedzie do Waszyngtonu.

Amsterdam, 30 czerwca. Wiadomość, iż generał Giraud w najbliższym czasie odwiedzi Stany Zjednoczone, znajduje potwierdzenie w Białym Domu, jak donosi angielska służba informacyjna z Waszyngtonu.

Urugwajski minister zdrowia pobity przez posła.

Vigo, 30 czerwca. Jak donoszą z Montevideo, na posiedzeniu wydziału dla spraw budżetowych zaatakowany został urugwajski minister zdrowia Luis Matiauda przez posła Ramona Viniasa czynnie, przyczem odniósł rany wskutek uderzeń pięścią w twarz. Vinias rzucił twierdzenie, że Mattiauda oddał nieprawdziwe sprawozdania na temat położenia finansowego swego resortu. Minister odpowiedział w sposób gwałtowny, atakując osobiście Viniasa. Ten odpowiedział wpierw wyzwiskami, a następnie rozwinęła się bijatyka. Kiedy Vinias usiłował wyciągnąć broń, został on rozbrojony przez ministra wojny, generała Camposa.

Nowa turecka trasa kolejowa do Iraku.

Ankara, 30 czerwca. W obecności tureckiego ministra wojny, ministra komunikacji oraz zastępcy szefa sztabu generalnego dokonano w poniedziałek uroczystego otwarcia nowego odcinka szlaku kolejowego, prowadzącego ze wschodniej Anatolji do Iraku, a zaprojektowanego przez tureckie koleje państwowe. Chodzi tu o kolej, która wychodząc z Diabekie, łączy się z siecią kolei Iraku przy stacji granicznej Cishe i tym sposobem tworzyć będzie połączenie Turcji z Irakiem i w dalszym ciągu jeszcze ze zatoką Perską, niezależnie od kolei tauryjskiej. Strategiczne znaczenie tej kolei uwidocznia się już z obecności ministra wojny i zastępcy szefa sztabu generalnego podczas poświęcenia odcinka tego nowego toru. Na nowym tym szlaku kolejowym zbudować trzeba jeszcze około 100 km, aby stworzyć połączenie z siecią kolei Iraku.

Zestrzelono 55 samolotów nieprzyjacielskich.

Berlin, 30 czerwca. **Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje z Głównej Kwatery Führera w dniu 29-go czerwca:**

Koło Wielkich Łuków i na południe od Staraja Rusja odrzucono kilka ataków nieprzyjacielskich.

Niemieckie samoloty myśliwskie ogniem broni pokładowej zniszczyły w zatoce Kola ścigacz nieprzyjacielski.

W zachodniej połaci morza Śródziemnego niemiecka łódź podwodna zatopiła z pośród silnie strzeżonej nieprzyjacielskiej formacji okrętów wojennych jeden krążownik klasy Frobisher i storpedowała jedną dalszą jednostkę.

Formacja szybkich niemieckich samolotów bojowych zbombardowała w dniu wczorajszym lotnisko oraz statki i urządzenia w porcie Pantellerji.

Nieprzyjaciel stracił wczoraj w rejonie morza Śródziemnego 18 samolotów.

Lotnictwo brytyjskie podczas nocy ubiegłej przeprowadziło ponownie ciężki atak terorystyczny na dzielnice mieszkalne miasta Kolonji. Wskutek zrzucenia wielkiej ilości bomb rozpryskowych i zapalających na gęsto zabudowane dzielnice miejskie powstały rozległe pożary. Tum koloński odniósł ciężkie uszkodzenia wskutek bomb rozpryskowych i zapalających. Ludność miasta poniosła straty. Ataki pojedynczych nieprzyjacielskich samolotów kierowały się na kilka miejscowości w Niemczech zachodnich i północno-zachodnich. Dotychczas stwierdzono zestrzelenie 26 bombowców nieprzyjacielskich. Jedenaście dalszych czteromotorowych samolotów zestrzelono w czasie walk powietrznych z północno-amerykańską formacją bombowców, która próbowała zaatakować pewną bazę nad wybrzeżem Atlantyckiem. Jeden niemiecki samolot myśliwski zaginął.

W rejonie morza Śródziemnego zestrzelono 12 nieprzyjacielskich samolotów.

Berlin, 30 czerwca. **Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje z Głównej Kwatery Führera w dniu 30-go czerwca:**

Na froncie wschodnim nie było żadnych ważniejszych walk. Na morzu Czarnem niemieckie łodzie podwodne zatopiły dwa okręty o łącznej pojemności 2.000 brt., a lekkie morskie jednostki bojowe w przebiegu krótkiej nocnej potyczki zatopiły sowiecką kanonierkę. Lotnictwo zniszczyło przez zrzucenie bomb w rejonie morskim przed Noworosyjskiem nieprzyjacielską jednostkę strażniczą.

Silny zespół ciężkich niemieckich samolotów bojowych bombardował ubiegłej nocy z dobrym skutkiem cele okrętowe i urządzenia portowe w rejonie Bone.

W rejonie morza Śródziemnego zestrzelono wczoraj 12 nieprzyjacielskich samolotów. Dwa własne samoloty myśliwskie nie powróciły.

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły na Atlantyku i na morzu Śródziemnem w twardych walkach przeciwko konwojom i pojedynczo płynącym okrętom osiem okrętów o pojemności 49.000 brt., jeden kontrtorpedowiec i trzy transportowce żaglowe. Dalszy parowiec został storpedowany. W przebiegu tych walk nasze łodzie zestrzeliły pięć nieprzyjacielskich bombowców.

Katedrę w Kolonji zbombardowano planowo.

Berlin, 30 czerwca. **Ośrodkiem zainteresowania prasy jest nowy atak terorystyczny lotnictwa brytyjsko-amerykańskiego, którego ofiarą padła tym razem słynna katedra kolońska.**

Barbarzyński ten wyczyn wywołał ogólne oburzenie. „Deutsche Allgemeine Zeitung" stwierdza, że nie może tu być mowy o bezplanowem zrzucaniu bomb oraz wskazuje na to, że idzie w danym wypadku o akcję absolutnie planowo wykonaną, a poprzednio według dobrze obmyślanej recepty wykombinowaną, aby urządzić znowu straszne spustoszenie w wielkiem mieście na zachodzie Niemiec, używając do tego znanych, brutalnych sposobów. Dziennik ten przypomina także zburzenie katedry w Messynie, które równa się dzisiejszemu atakowi, skierowanemu przeciwko niemieckiej świętości narodowej.

„Nie małą wprawdzie cenę zapłacił nieprzyjaciel za ten nowy atak terorystyczny" — tak dodaje ów dziennik oraz przypomina o licznych stratach w bombowcach, z któremi liczyć się muszą Anglo-Amerykanie codziennie. Dziennik przytacza tu pytanie, jakie już raz stawiły szwajcarskie dzienniki, jak naprzykład „Gazette de Lausanne" oraz „Tribune de Geneve", jak długo jeszcze Amerykanie i Anglicy będą mogli wytrzymać tak silne tętno swych strat. Nawet londyńska służba informacyjna ponownie teraz stwierdza, że nie daje się jeszcze spostrzegać granica niemieckiej siły odpornej.

W zakończeniu dziennik zauważa: „istotnie Anglicy i Amerykanie nie ujrzą ziszczenia się swych nadziei, będą oni jednak mieli okazję odczucia niemieckiego odwetu".

Nowy teren przemysłowy w Chinach.

Tokio, 30 czerwca. **Jak donoszą z Pekinu, w północnej części chińskiej prowincji Szansi, nazwanej przez Japończyków Daidoch, powstaje wielki rewir węglowy, który możnaby porównać według wzorów europejskich np. z okręgiem Ruhry.**

Organizacja tego rewiru opiera się na dwóch olbrzymich złożach węglowych w okolicy Tatung, których pojemność jest obliczana na conajmniej 29 miljardów ton. Warunki produkcyjne są idealnie korzystne. Górne złoże znajduje się na głębokości 100—150 metrów, a eksplotacja jego odbywa się za pośrednictwem siedmiu dwupokładowych szybów. Drugie złoże leży na głębokości około 400 metrów. Dotychczas założono na jego terenie jedynie próbne szyby sądujące. Składa się ono z pełnowartościowego węgla, nadającego się szczególnie do koksowania, podczas gdy z wyżej położonego złoża wydobywa się najlepszy węgiel do opalania kotłów.

Rząd japoński na odbytem niedawno posiedzeniu parlamentu zapowiedział przeróbkę hutniczą rudy żelaznej w Mengczang na miejscu wydobycia. Wobec tego jest prawdopodobnem, że rozpocznie się również wykorzystywanie drugiego złoża w Tatung, ponieważ nadaje się ono szczególnie do zastosowania w wysokich piecach.

Port Darwin ponownie zbombardowany przez Japończyków.

Tokio, 30 czerwca. **Samoloty lotnictwa japońskiej armji lądowej, jak komunikuje główna kwatera cesarska, dokonały w dniach 20 i 22 czerwca niszczących ataków na objekty wojskowe w Port Darwin w Australji.**

W dniu 20 czerwca samoloty armji japońskiej stoczyły walkę powietrzną z 40-tu myśliwcami aljanckimi, w czasie której zestrzelili 27 maszyn aljanckich, a 3 dalsze zniszczyli na ziemi. Japoński komunikat wojenny donosi dalej, że samoloty japońskie wysadziły w powietrze nieprzyjacielskie schrony i inne urządzenia wojskowe na lotniskach, przyczem w kilku miejscach powstały pożary. Jak donoszą, 3 samoloty japońskie dobrowolnie rzuciły się w locie nurkowym na objekty nieprzyjacielskie.

W dniu 22 czerwca formacja japońskich samolotów myśliwskich zaatakowała ponownie Port Darwin. Tym razem nie wystąpiły do walki żadne samoloty aljanckie, ani też nie ostrzeliwano maszyn japońskich z dział przeciwlotniczych. Wszystkie samoloty japońskie powróciły cało do swych baz.

Główna kwatera cesarska komunikuje dalej, że w dniach 20 i 22 czerwca formacje lotnictwa armji japońskiej zaatakowały lotnisko w pobliżu Vau na Nowej Gwinei i uzyskały przytem następujące rezultaty: w dniu 20 VI samoloty japońskie zniszczyły na ziemi 3 samoloty aljanckie bez własnych strat. 22 czerwca samoloty armji japońskiej natknęły się w pobliżu Salamana na przeszło 20 aljanckich samolotów myśliwskich i zestrzeliły 8 z nich, 3 dalsze ciężko uszkodzono. Jeden samolot japoński nie powrócił dotychczas do swej bazy.

Japończycy panują nad strefą powietrzną Chin.

Szanghaj, 30 czerwca. Lotnictwo japońskie podczas operacyj w prowincjach Hunan i Hupeh opanowało strefę powietrzną. Tak oświadczył czungkiński generał Czenczeng w rozmowie z zagranicznymi przedstawicielami prasy, o czem donoszą z Czungkingu. Samoloty japońskie były stale aktywne, a ich bomby skutecznie wspierały operacje armij japońskich, podczas gdy o istnieniu lotnictwa Stanów Zjednoczonych słyszało się jedynie pogłoski. Fakt ten potwierdzili wobec generała Czenczenga również żołnierze czungkińscy, powracający z frontu.

Poprawa sytuacji finansowej Chin narodowych.

Nankin, 30 czerwca. Minister finansów Chin narodowych przybył w poniedziałek do Hankau celem zrównoważenia finansów prowincji Wuhan. Po przybyciu do tego miasta minister oświadczył, że finanse narodowego rządu chińskiego w ciągu ostatnich 3-ch lat ulegały stałej poprawie. Mimo, iż od chwili przystąpienia do wojny wydatki coraz bardziej wzrastały, rząd nie był dotychczas zmuszony przyjmować żadnych pożyczek. Dla przeprowadzenia wojny musi nastąpić reorganizacja przemysłu, w szczególności przemysłu zbrojeniowego oraz źródeł surowcowych. W zakresie tych wszystkich zadań rząd wypracował obszerny program.

Włoskie komunikaty wojenne.

Rzym, 30 czerwca. Włoski komunikat wojenny z wtorku brzmi:

Główna kwatera sił zbrojnych komunikuje:

Niemieckie samoloty bojowe zaatakowały z pomyślnym skutkiem urządzenia portu na Pantellerji.

Lotnictwo nieprzyjacielskie bombardowało Livorno i Reggio Calabria, Messynę oraz inne miejscowości na Sycylji i Sardynji. W mieście Livorno powstały bardzo wielkie szkody. Straty ludności jeszcze ustala się.

Myśliwcy włoscy zestrzelili 9 samolotów (sześć nad Sardynją i trzy koło Livorno). Dziewięć samolotów zniszczyła artylerja przeciwlotnicza, z czego jeden nad Sardynją, cztery nad Sycylja, cztery koło Livorno, z których dwa wpadły do morza przed Ardenza, podczas kiedy jeden spadł koło Tombolo, zaś jeden do lasów w Salviano.

Jeden dalszy samolot nieprzyjacielski został trafiony przez baterje przeciwlotnicze na wyspach Jońskich i spadł do morza.

*

Rzym, 30 czerwca. Włoski komunikat wojenny ze środy posiada następujące brzmienie:

Naczelne Dowództwo Włoskich Sił Zbrojnych komunikuje:

Zespoły niemieckiej broni powietrznej bombardowały skutecznie port w Bone.

Przeciwko Messynie i okolicy, podobnie jak i przeciw wybrzeżom Calabrji, był skierowany nowy atak. Parę bomb zrzucono też na Porto Empedocle.

Nieprzyjaciel stracił 10 samolotów. Pięć zestrzelili myśliwcy osi w walkach powietrznych nad Comiso, pięć trafionych przez artylerje przeciwlotniczą spadło obok Licata, Pozzallo, Tremestieri, Comiso i Castelvetrano.

Przy ataku na Livorno, wspomnianym we włoskim komunikacie wojennym z 29 czerwca zostały trafione ogniem bateryj obronnych dalsze dwa czteromotorowe samoloty. Spadły one do morza obok wyspy Gorgona.

Straty lotnictwa aljanckiego nad Włochami.

Berlin, 30 czerwca. W rejonie morza Śródziemnego oraz w czasie akcji obronnej przeciwko anglo-amerykańskim nalotom terorystycznym na miasta włoskie, myśliwce i artylerja przeciwlotnicza niemiecka i włoska zestrzeliły — jak się dowiaduje DNB — w czerwcu dotychczas 378 samolotów. Straty, jakie przeciwnik poniósł skutkiem akcji obronnych sił mocarstw osi w tym rejonie, sięgają obecnie prawie tej samej liczby co straty aljanckie w czasie atków terorystycznych na obszar Rzeszy, które w bieżącym miesiącu przekroczyły już cyfrę 500 aparatów, w tem przeważnie samolotów czteromotorowych.

Dalsze kościoły zniszczone w Messynie.

Rzym, 30 czerwca. Oprócz katedry w Messynie, zniszczonej zupełnie wskutek ataku powietrznego aljantów w nocy na 14-go czerwca, bomby lotników aljanckich, jak donosi „Popolo di Roma", zniszczyły zupełnie 4 dalsze kościoły w tem mieście, zaś 4 kościoły tak ciężko uszkodziły, że musiano je zamknąć. Dwa kościoły zostały ciężko uszkodzone, jednak można w nich jeszcze odprawiać nabożeństwa. 18 budynków, służących celom kościelnym, wśród nich pałac biskupi i seminarjum duchowne zostały całkowicie lub częściowo zniszczonych wskutek aljanckich ataków powietrznych.

Wydatki Włoch na siły zbrojne.

Rzym, 30 czerwca. Wydatki trzech ministerstw sił zbrojnych na rok finansowy od 1 lipca 1943 do 30 czerwca 1944 r. zostały zatwierdzone, podobnie jak i wydatki ministerstwa oświaty i ministerstwa korporacji. Projekt przewiduje wydatki w następującej wysokości: ministerstwo wojny 5.733 miljonów, ministerstwo marynarki 5.076 miljonów, ministerstwo lotnictwa — 4.390 miljonów, ministerstwo oświaty 3.458 miljonów, ministerstwo korporacyj 295 miljonów lirów.

W tygodniu zestrzelono 172 bolszewickie samoloty.

Berlin, 30 czerwca. Jak dowiaduje się z DNB z miarodajnych źródeł, zestrzeliły niemieckie formacje myśliwskie, operujące na froncie wschodnim, w przeciągu tygodnia od 20—26 czerwca 172 bolszewickie samoloty przy stracie tylko 18 własnych maszyn.

Myśliwcy niemieccy operujący nocą oraz artylerja przeciwlotnicza udaremniła pojedyncze ataki nocne sowieckiego lotnictwa, skierowane przeciwko niemieckim punktom oparcia lotnictwa oraz przeciwko urządzeniom komunikacyjnym. W czasie tych akcyj udało się bolszewikom tylko jeden jedyny raz wykonać swe zamiary, które wczas rozpoznane zostały przez wojska niemieckie, wskutek czego lotnictwo sowieckie zmuszone było bezplanowo zrzucić swe bomby na wolne obszary oraz ponosząc własne straty, zawrócić do swoich linij.

Wangczingwej o zagadnieniach chińsko-japońskich.

Nankin, 30 czerwca. Prezydent państwa Wangczingwej wypowiedział się wobec dziennikarzy japońskich na temat aktualnych politycznych zagadnień chińsko-japońskich. Oświadczył on m. in., że cechą charakterystyczną zasady niepodległości na terenie Wielkiej Azji Wschodniej jest jedność wszystkich narodów Azji wschodniej, oparta na wzajemnem zaufaniu. Wangczingwej wskazał następnie na cztery linje wytyczne ligi wschodnio-azjatyckiej, któremi są: polityczna niezależność, sojusz wojskowy, współpraca gospodarcza i wymiana kulturalna. W razie urzeczywistnienia tych linij wytycznych, zniknie wszelkie niezadowolenie i rozdwojenie we wschodniej Azji, a narody będą mogły współżyć z sobą w harmonji pod kierownictwem Japonji jako naczelnego państwa.

W kilku wierszach.

Poseł włoski w Zagrzebiu, Casertano, który odwołany został do Rzymu, gdzie obejmie stanowisko w ministerstwie spraw zagranicznych, wydał pożegnalne przyjęcie dla członków rządu chorwackiego i korpusu dyplomatycznego.

*

Rząd boliwijski — jak donoszą z La Paz — wydał zarządzenie, mające na celu „militaryzację" kobiet od 15—49 lat.

*

W Ferrara, mieście urodzenia marszałka Itallo Balbo, obchodzono w poniedziałek uroczyście rocznicę śmierci bohatera włoskiego. W całem mieście wciągnięto flagi na pół masztu.

*

Będący w służbie Stanów Zjednoczonycr szwedzki statek motorowy „Venezia" o poj. 1593 brt. został — jak podaje amerykańska służba informacyjna — zatopiony w południowej części Atlantyku.

*

Były dyplomata peruwiański Alfredo Gonzales Prada — według doniesienia z Nowego Jorku — popełnił samobójstwo, rzucając się z 22-go piętra na ulicę. Prada liczył 52 lat i reprezentował kraj swój w szeregu państw europejskich i amerykańskich.

*

W publicznych parkach i zieleńcach Rzymu zebrano w bieżącym roku 45.000 kg. pszenicy. Zbiór ten pozwala na wypiek 30 gramowej bułki dla każdego mieszkańca stolicy.

*

Z europejskiej części Turcji donoszą o wielkich powodziach, przedewszystkiem pod Edirne, gdzie w tej porze roku powódź jest zjawiskiem nadzwyczajnem.

*

Jak podaje „Diario de Noticias" z Montalegore (północna Portugalja), miejscowość Castanheira, licząca 250 mieszkańców, spłonęła doszczętnie.

*

„Manchester Guardian" donosi, że generalny poczmistrz Anglji ogłosił nowe brytyjskie straty przesyłek pocztowych. Wskutek akcji nieprzyjacielskiej zaginęły m. in. listy, druki i paczki idące z Portugalji, nadane tamże do Anglji w czasie pomiędzy 30 kwietnia a 13 maja.

*

„United Press" donosi z Waszyngtonu, że pełnomocnik dla zaopatrzenia Stanów Zjednoczonych w żywność w czasie wojny Chester Davis, ustąpił ze swego urzędu, ponieważ niezadowolony był z terenu swych kompetencyj. Jak donosi agencja Reutera uzupełniająco ze stolicy Stanów Zjednoczonych, prezydent Roosevelt przeznaczył na następcę Davisa Marvina Jonesa.

O zwalczanie wścieklizny.

Obowiązki obywatelskie w praktyce codziennej.

Kraków, 30 czerwca. **Wścieklizna jest chorobą zakaźną, z reguły kończy się śmiercią. Wściekliznę wywołuje zarazek, który z chwilą dostania się do organizmu ludzkiego, albo zwierzęcego powoduje straszną chorobę.** Bezpośrednią przyczyną choroby jest najczęściej ukąszenie przez zwierzę, chore na wściekliznę. Zawarty w ślinie chorego zarazek dostaje się do rany ukąszonego, powodując zarażenie całego organizmu. Naturalnie każde inne skaleczenie ciała może — przez zetknięcie się ze śliną chorego na wściekliznę zwierzęcia — równie dobrze przejąć zarazek. Dlatego też należy bardzo uważać, aby przy oględzinach chorych na wściekliznę zwierząt czy ludzi ręce nie posiadały najmniejszego nawet skaleczenia.

Choroba wścieklizny rozwija się następująco: z rany przedostaje się zarazek do systemu nerwowego, a zkolei **do mózgu i mlecza pacierzowego; tem się właśnie tłumaczy, że ukąszenie w pobliżu wyżej wymienionych organów zalicza się do najniebezpieczniejszych.** Takie części ciała, które posiadają bogate unerwienie (twarz, końce palców) winny być szczególnie chronione. Po dostaniu się do mózgu i mlecza pacierzowego zarazek wścieklizny wywołuje w nich radykalne zmiany, powodujące swoiste nerwowe objawy.

Pierwsze objawy chorobowe u zwierząt uwidaczniają się w niepokoju i podnieceniu. Objawy te stopniowo zaczynają przybierać na sile i dochodzą do bardzo wielkiego rozdrażnienia, które, zwłaszcza u psów, przeradza się w szał. W przystępie szału zwierzę rzuca się na swe najbliższe otoczenie. Końcowe stadjum szału cechuje wyczerpanie; występują również objawy lokalnego i ogólnego paraliżu. Dolna szczęka opada, z pyska wycieka ślina.

Charakterystycznym szczegółem jest fakt, że widok lub nawet szum wody podrażnia chore zwierzę lub chorego człowieka, przyczem, mimo wzmagającego się pragnienia, dotknięci wścieklizną nie mogą pić wody.

Wśród ogólnego wyczerpania następuje wreszcie śmierć w strasznych męczarniach.

Aby ograniczyć możliwość rozszerzania się wścieklizny **muszą być zabite wszystkie bezpańskie psy, gdyż one są głównemi roznosicielami wścieklizny.** Starosta m. Krakowa wydał już swego czasu zarządzenie bezwzględnego tępienia wałęsających się psów. Ponadto wszystkie psy tych okolic, w których występuje wścieklizna, **muszą być prowadzone na smyczy i w kagańcu.** W każdym przypadku zachorowania zwierzęcia względnie człowieka na wściekliznę, należy natychmiast donieść do starostwa lub urzędu gminnego, względnie najbliższego posterunku policji. Obowiązek doniesienia musi być spełniony nawet w przypadku podejrzenia istnienia choroby. Po otrzymaniu meldunku weterynarz powiatowy obowiązany jest natychmiast zbadać na miejscu istotny stan rzeczy. Człowiek — w przypadku pogryzienia przez zwierzę — musi się poddać pewnej dozie zastrzyków przeciw wściekliźnie, bez względu na to, czy ta została stwierdzona, czy też zachodzi co do niej tylko podejrzenie. Zwierzęta, które zginęły lub zostały zabite wskutek wścieklizny, muszą być wraz ze skórą spalone, względnie głęboko zakopane. Ściąganie skóry z padłego na wściekliznę zwierzęcia jest wzbronione.

W osobistym i ogólnym interesie każdego mieszkańca leży, aby jak najszybciej zawiadomić wyżej wymienione placówki urzędowe o przypadkach wścieklizny lub podejrzeń co do niej istniejących. Wścieklizna jest chorobą, co do której istnieje prawny przymus zameldowania.

Wiadomości lokalne.

LIPIEC **1** Czwartek	Dziś: P. Krwi P. J. Jutro: Nawiedz. NMP.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 22.00 do 4.00

W sprawie wystawiania świadectw lekarskich.

Kraków, 30 czerwca. **Bardzo często zachodzi pytanie, czy jest dopuszczalne poświadczanie chorym niezdolności do pracy z mocą wsteczną.**

Zasadniczo możliwość taka nie da się usprawiedliwić. Każdy chory musi być w stanie w dniu choroby odwiedzić lekarza lub zaprosić go do siebie. Kto tego nie uczyni, winien ponieść skutki. W danym przypadku lekarz musi szczególnie pamiętać o swej odpowiedzialności i unikać dawania powodów do zaczepienia przez wystawianie świadectw nie będących ściśle objektywnemi. Naturalne, mogą przytem zachodzić wyjątki, jeżeli np. lekarz był nieobecny, gdy pacjent chciał go odwiedzić, albo jeżeli lekarz mógł odwiedzić pacjenta dopiero następnego dnia po wezwaniu. Jeżeli lekarz był nieobecny z powodu urlopu lub podróży służbowej i nie mógł postarać się o żadnego zastępcę, o co jednak musi się bezwzględnie starać, wówczas tacy pacjenci, którzy żądają poświadczeń od lekarza, winni czekać na jego powrót.

Migawki sądowe.

KOBIETA Z BRODĄ.

Sprawa Sylwestra Muchy oskarżonego o pobicie swej małżonki Adeli. Oskarżony ma głos...

— Wysoki Trybunale! Właściwie to nie ja — lecz moja żona powinna siedzieć na ławce oskarżonych. Bo pytam się: jeżeli kobieta przez kilka lat dzień w dzień znieważa fizycznie rodzonego męża i uchodzi jej to bezkarnie, to czy ten dany mąż nie ma prawa choć jeden jedyny raz odegrać się na takiej cholerze? Sie wie, że tak. Każden jeden neutralny przyzna mnie rację. Mówię „mnie", albowiem to ja właśnie jestem tem danem mężem. Wstyd mnie się do tego przyznać, ale cóż, w porównaniu z żoną pętak jestem, ledwie do ramienia jej sięgam. Kobieta z niej silna jak tur, Garkowieńce a i to dałaby radę. Gęś z buraczkami na poczekaniu potrafi wrąbać, a wódzię, jak wodę pije. Ale to jeszcze, Wysoki Trybunale, nie wszystko — ona się goli! Zarost twardszy ma niż matros. Co którą brzytwę kupię, odrazu ją stępi i połamie. Żyletki taksamo niszczy tuzinami.

— Proszę mówić o zajściu!

— Już mówię panie sędzio. Przyszedłszy owego kretecznego dnia z roboty, zastałem moją starą przed lustrem z gębą opaćkaną mydłem. Goliła się.

— Znowu brzytwę szlag trafi! — pomyślałem sobie, głośno natomiast powiedziałem:

— Adelciu, kochanie ty moje, pytam się po jaką cholerę golisz się i narażasz ślubnego małżonka na koszta? Przecież i tak wszyscy wiedzą i widzą, że się codzień skrobiesz brzytwą po buzi. Oddawna ci już mówię, żebyś brodę sobie zapuściła. W ten deseń nie potrzebowałabyś już więcej golić się, a i ciężką forsę przy tej okazji mogłabyś zbić, występując w cyrku czy innem lunaparku jako kobieta fenomenja. Miałabyś szalone powodzenie, bo każden jeden wykupi bilet, żeby tylko kobietę z brodą, czyli wybryka natury zobaczyć. Ja ci mówię.

— Ty mnie łachudro nie potrzebujesz nic mówić! — wrzasnęła nagle Adelcia. Jak ja powiem, to ci się źle i niedobrze zrobi. Ja ci draniu dam wybryka natury, ja ci dam fenomenję!

Widzę, że krewa. Adelcia z mydłem na mordzie a brzytwą w ręku powoli, krok za krokiem zbliża się do mnie i zamordować obiecuje.

Żeby nie dać się jak jaki baran zarżnąć — chwyciłem za krzesło i lekko trzepnąłem niem Adelcię w ciemię.

Cóż panie sędzio, krzesełko odpowiedzialną wagę miało, więc też i bez karetki się nie obyło.

Mimo tak przekonywującej argumentacji sąd skazał oskarżonego na tydzień aresztu. Jak się bowiem okazało, nie wszystko z tego, co opowiedział pan Sylwester, odpowiadało prawdzie.

Z. Pod.

Czyja zasługa?

(ms.) Kiedy Albrecht Dürer bawił w Wenecji, na każdym kroku spotykał się z dowodami uznania. Nawet sam doża podziwiał jego obraz, namalowany dla niemieckiej kaplicy. Także największy współczesny malarz wenecki, Giovanni Bellini, zachwycał się obrazami Dürera i prosił go, by ofiarował mu jakieś dzieło. Dürer istotnie udał się pewnego dnia do domu Belliniego z zamiarem namalowania na miejscu jakiegoś obrazu. Zdarzyło się jednak, że nie zastał mistrza w domu. Spostrzegł natomiast, że drzwi od jego pracowni są otwarte. Nie namyślając się długo, wszedł do środka i zabrał się do wykończenia obrazu, jaki prawie był na stalugach. Po pewnym czasie obraz został wykończony i Dürer poszedł najspokojniej do domu.

Kiedy Bellini powrócił do domu, poznał odrazu, że ktoś obcy wykańczał jego dzieło. Ponieważ jednak wiedział, że żaden z malarzy weneckich nie umiał tak pięknie malować włosów, doszedł do wniosku, że było to dziełem Dürera. Przy najbliższej sposobności podziękował Dürerowi i prosił go o ofiarowanie mu pendzla, przy pomocy którego można tak piękne loki malować. W odpowiedzi na to Dürer wręczył mu zupełnie zwykły pendzel. Wenecjanin sądził, że Dürer nie zrozumiał go i prosił jeszcze raz o ofiarowanie tego pendzla, którym maluje on włosy. Dürer odpowiedział, że nie posiada żadnego innego pendzla i żeby przekonać Belliniego, namalował natychmiast piękne loki.

W ten sposób dał do zrozumienia Belliniemu, że piękno obrazu nie zależy od pendzla, lecz od ręki.

Z wizytą u państwa Pielikiewiczów.

— Aaa! Witamy! Witamy! Już od tak dawna na szanownych państwa czekaliśmy — tęgi o bawolim karku jegomość kłaniał się nisko, pochylając swą lśniącą łysinę ku sterczącej we drzwiach bladolicej parze.

— Jakże bardzo się cieszę — trzepała piskliwym nawpół płaczliwym głosikiem, drepcząc w miejscu, niska, pulchniutka kobieta, klaszcząc radośnie w dłonie.

— Moja żona! Właśnie! — podobną do szerokiej łopaty ręka skierowała się we wskazanym kierunku.

— Bardzo mi miło! Bardzo! Ten jak się nazywa — bąkał chudzielec o papierowych wargach — pozwoliłem sobie, jak się nazywa, przyprowadzić i swoją znaczy się żonę.

— Tak!

— Tak!

— No to prosimy! Prosimy do środeczka!

Salon państwa Pielikiewiczów błyszczał blaskami lustrzanych posadzek, w których odbijały się nieco wyblakłe, poszarpane obicia mebli. Na ogromnym, pochlapanym tłuszczem i atramentem stole stał smukły kryształ, wypełniony po brzegi zwiędłemi kwiatami. Po ścianach wisiały porozwieszane olbrzymiej wielkości o złoconych ramach niesłychanie kolorowe pejzaże, które bawiły oko zmiennością barw. Liczne półki, półeczki, kredensiki, utrzymane w stylu przesadnego baroku dopełniały reszty.

Przybyli usiedli skromnie na brzeżkach trzeszczących fotelików, pogrążając się w tępej kontemplacji. Tkwili tak nieruchomi, zapatrzeni w sobie tylko wiadomy punkt — wyprostowani, sztywni.

— Tak! — przerwał nagle milczenie pan domu, kręcąc tłustemi paluszkami prędkiego młynka.

— Tak! powtórzyła niby echo jego żona, wpijając weń swe wyblakłe, nijakie oczy.

— Właśnie! Oto właśnie chodzi — bąknął gość, wodząc oczyma za palcami pana domu.

— Takie to czasy, moja pani! Trudno! — pani Pielikiewiczowa uczyniła kaznodziejski ruch ręką, wznosząc wskazujący palec ku sufitowi.

— Ooo! ma pani dobrodziejka rację. To dzisiejsze społeczeństwo, ta zdegenerowana, zepsuta młodzież — chudy jegomość trząsł się z oburzenia.

Tymczasem gospodarz wyjął srebrną, ciężką papierośnicę i podał ją gościowi.

— Dziękuję! Serdecznie dziękuję! — szepłał tamten jakby wystraszony — ale jak się nazywa niepalący. Bo to jak słyszałem, nikotyna ma być straszliwie szkodliwa.

Wybałuszone oczy Pielikiewicza spoczęły na mówiącym spod ciężkich, pomarszczonych powiek.

— Toć to demoralizacja — wtrąciła tępym głosem pani domu.

— Moja droga — Pielikiewicz rozłożył szerokim dobrotliwym gestem ramiona — moja droga! Szkodliwa to ona jest, ale dla młodzieży — tej naszej zgangrenowanej, zbutwiałej młodzieży, co nic ino dancingi, zabawy, papierosy, szport.

— Szkoda mówić — dokończył.

— Szkoda mówić — powtórzył ugrzeczniony bladolicy gentleman.

— Okropne! Okropne! — szeptała zaciskając niemym ruchem drobne piąstki jego wątła żona.

— No a wszystkiemu winien brak szacunku dla starszych — wtrącił pan Pielikiewicz — boć dawniej jak ojciec wchodził do pokoju, to syn wstawał. Dziś zaś idą razem do kawiarni.

— Nic ino Ancykryst się zbliża — pani domu miała wypieki na twarzy. — Tak! Tak! kopnie swym kopytem ziemię i się rozleci.

— Ano niech kopnie! — oczy gościa płonęły gorączkowym blaskiem.

Za oknami zaczął padać deszcz. Duże krople monotonnie pluskały o szyby, wywołując brzęczący poszum. Na płocie usiadła wrona i chwiejąc się głucho krakała.

W salonie państwa Pielikiewiczów zaległa cisza. Aż naraz gdzieś z wyższych pięter buchnęły kaskady rozpętanych jazzowych melodyj — twarze zebranych wykrzywił grymas niesmaku:

— Abo ta muzyka, pani dobrodziejko — odezwał się nagle papierowy chudzielec, pochylając swą kościstą postać ku Pielikiewiczowej — przecież to obraza Boska.

— Oczywiście! — mruknął pan domu, mrugając nieprzyjemnie powiekami.

— Naturalnie! — zaopinjowała jego małżonka.

— No! No! — dorzuciła bez specjalnego entuzjamu blada dama.

Zaś jazz wpadał do do pokoju z coraz to bezczelniejszą mocą. Rozdygotały się szyby dzikim jękiem saxofonów, szafki, półki, półeczki wchłaniały zachłannie taneczne synkopy perkursji. Kieliszki, filiżaneczki rozedrgały się rytmem fortepianów.

Szczerząca swe bezzębne, obwisłe wargi Nuda — polazła gdzieś w kąt pokoju i skryła w najciemniejszych czeluściach.

— I te półnagie tancerki! — w źrenicach pana Pielikiewicza zabłysnęła utajona iskierka pożądliwości, zdławiona gwałtownie nakazem woli. Przerzucił potem wzrok na żonę, obejmując jej rozlaną postać swem spojrzeniem, lecz oczy jego odskoczyły prędko jakby spłoszone czemś niemiłem.

— Z piekła one panie Riksiński rodem! — zajazgotała pani Pielikiewiczowa — co to nieszczęść, defraudacyj i wszelkiego rodzaju paskudztwa, przez te nic-dobrego.

— Masz rację duszko — przytaknął przymilnie gruby pan, chociaż myśl jego z dziwacznym uporem kołowała wokół pewnego kabareciku z zaułka miasta, skąd wiele w młodości chmurnej a burzliwej wyniósł słodkich wspomnień. To też uśmiechnął się teraz rozkosznie i rzekł ciepłym głosem.

— Zrób herbatkę kochanie! Państwo pozwolą, czem chata — rozłożył ramiona, jakby pragnął niemi objąć wszechświat.

Wnet nastrój stawał się coraz jaśniejszy. Smak ciastek i wonny zapach chińskiego nektaru rozpromieniły dusze towarzystwa. Rozmowa wprawdzie nie kleiła się, ale goście rozsiedli się głębiej na fotelikach — ciała ich jakby odprężyły się.

— Szanowna pani dobrodziejka jest mistrzem w sztuce, jak się nazywa — kulinarnej — zaczął pan Riksiński, pochłaniając z zapałem całe sterty tych specjałów.

— Ooo! moja żona... Tak!

— Dziękuję! Dziękuję Bonifasiu za uznanie — mamrotała Pielikiewiczowa, kręcąc się niespokojnie na krześle.

Cisza...

Z ciemnego kąta wylazła znów Nuda. Przykucnęła gdzieś na szafie, ziewając bezmyślnie.

— Gdyby nie te mieszczańskie domy — myślała — musiałabym zginąć marnie. Bowiem dzięki nim tylko mogę wieść swój żywot. Oni to są moimi czcicielami, oni składają mi hołdy — palą przed mojemi ołtarzami kadzidła uniesień robaków. A już specjalnie miłem mi jest, gdy zbierze ich się więcej. Nasyceni, nie odczuwający żadnych zewnętrznych bodźców, ni wrażeń nic nie mają sobie do powiedzenia, czem poją moje zwolna więdniejące ciało. Bo dziś niestety coraz rzadziej znajduję azyle schronienia. Ludzie obłąkani tym wściekłym pędem i zaczadzeni przez mego osobistego wroga pracę — gonią gdzieś za dziwnie realnemi zdobyczami bytu, nie bacząc na mnie, niszcząc mnie i tratując. Nieszczęśliwa naprawdę jestem — ziewnęła długo — zaiste idzie już kres mej wędrówki po ziemi.

— Pogoda się psuje! — burknął pan Pielikiewicz, tłumiąc opadającą go senność.

— Tak! psuje się! — powtórzył Riksiński.

— Deszcz zaczyna padać! — wyrzekła z trudem pani domu.

— Pada nawet! — odezwała się jak daleki odgłos Riksińska.

Nuda rozłożyła się teraz na stole.

— Ach! Jak mi dobrze! Strasznie dobrze w tej rozgotowanej, kleistej atmosferze. Deszcz pada... Ciepło jest... O! Skosztuję sobie ciasteczko! Niezłe! Wcale niezłe! Aaa! przeciągnęła się leniwie... Naprawdę mam nieukojony żal, do owych poetów i pisarzy, że wyśmiewają tych poczciwców. Bo czy może być coś wznioślejszego, piękniejszego, nad podobne życie... Albo taki np. „landschaft" — jaką tęczą barw się mieni, a jaka różowiutka ta sarenka.

— Czarujący obraz, jak się nazywa — zaczął Riksiński, wskazując swym rosochatym palcem na wiszący nad komódką oleodruk.

— Ładny, rzeczywiście ładny! — podchwyciła radośnie pani domu — i co najważniejsze, że fabrycznej roboty. Bo my panie Dezyderjuszu nie znosimy przedewszystkiem malarzy! To prawdziwi zbóje, rabujący i niszczący ład uczciwych rodzin. — Oczy jej błyszczały niesamowicie. Bowiem w tym momencie pani Anastazja przypomniała sobie pewnego malarza-pięknoducha, który stratował w wiośnianej młodości jej serce. — Ile demoralizacji sieją oni swem postępowaniem: pijaństwo, rozpusta, te tam jakieś modelki...

Policzki Riksińskiej oblały się szkarłatem.

— Nie, niech pani nie mówi nawet o tem. To straszne! Spuściła skromnie oczy.

— Kiedy to moja pani paląca kwestja społeczna! — wtrącił Pielikiewicz. Podobne degeneraty włóczą się bezczynnie po świecie, zakłócając tylko spokój. Boć cóż to za praca — takie pacykowanie.

— Racja! — powiedział Riksiński.

— Racja! — mruknęła pod nosem jego żona.

— Tak! - Tak! Tak! — ekscytowała się pani Anastazja.

— To rozumiem, to jest życie — ględziła do siebie Nuda — wszystko uregulowane, skonstruowane jak w najprecyzyjniejszym zegarku. Pewne! Niewzruszone! Żadnych burz! Żadnych uniesień! Och! jak mi dobrze! — wyciągnęła się jak długa na stole.

Zapadał zmrok. Deszcz bębnił brzękliwie o szyby. Zmoczona wrona przestała kiwać się na płocie i Nuda tylko ziewnąwszy przeciągle, ułożyła się do snu.

— Ale już późno! — przerwał nagle pan Riksiński. Czas na nas!

— Gdzietam! Gdzietam! — westchnął pan Bonifacy.

— Pewnie, że nie — Pielikiewiczowa drzemiąc, ledwo trzymała się na nogach.

— Dziękujemy! Serdecznie dziękujemy! Ogromnie było nam miło u państwa! Przynajmniej się człowiek odrobinę rozerwał! — Riksińscy już we drzwiach składali może setny ukłon.

Jerzy Eglic

Kącik szachowy.

Nr. 26 (35).

(Dr. K.) Kraków, 30 czerwca 1943.



Kurt v. Bardeleben, który urodził się w 1861 r. w Berlinie, zmarł zaś w 1924 r., był znanym teoretykiem szachowym. Ponadto w latach od 1883 do 1904 r. brał on udział w całym szeregu międzynarodowych turniejów szachowych, przyczem osiągał wielkie sukcesy. Obok zamieszczamy podobiznę Kurta v. Bardeleben w karykaturze.

Partja Nr. 77.

Białe: **Gunsberg** Czarne: **v. Bardeleben**
grana w międzynarodowym turnieju mistrzów w Hastings w sierpniu 1895 r.

Nieprzyjęty gambit królewski.

1. e2—e4 e7—e5	10. Ke1—c2 Sb8—d7
2. f2—f4 d7—d5	11. c2—c3 Gb4×c3!
3. e4×d5 e5—e4	12. b2×c3 Hf6×c3
4. Hd1—e2? Sg8—f6	13. Wa1—b1 Sd7—c5
5. Sb1—c3 Gf8—d6	14. Hf3—f2? Sc5×d3
6. Sc3×e4 0—0	15. Hf2—g3 Wa8—d8!
7. Se4×f6+ Hd8×f6	16. Gf1×d3 Gf5×d3
8. He2—f3 Gc8—f5	17. Wb1—b2 Wd8×d5
9. d2—d3 Gd6—b4+!	18. Wb2—d2 Wf8—e8!

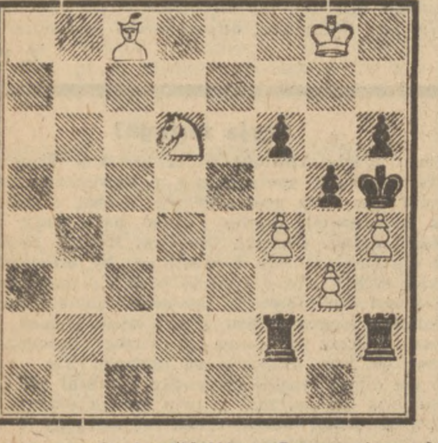
Białe poddały.

Rozwiązanie zadania z Nru 25 (34).

1. e2—e3+, Hd4×e3	4. e7×f8H Hc8+f8
2. Ga3—c1+ He3×e1	5. Sh4—g6+ f7×g6
3. e6—e7 Hc1—c8	6. Wa2—f2+ i wygrywa.

Końcówka Nr. 78.

Ta ciekawa i wcale niełatwa do rozwiązania końcówka, której diagram poniżej podajemy, była zamieszczona w jednym ze szwedzkich czasopism szachowych.



Białe zaczynają i najdalej w 7-mym ciągu dają mata.

Z turnieju szachowego w Salzburgu.

(St.) We środę, 16 bm. odwiedził międzynarodowy turniej salzburski prezydent Europejskiego Związku Szachowego, Reichsleiter Fiehler i ze szczególnem zainteresowaniem przyglądał się partji Keres-Schmidt. Partja ta miała bardzo emocjonujący przebieg. Schmidt zastosował przeciw Keresowbi obronę sycylijską, ale po ciężkiej walce i 22 ruchach musiał partję poddać. W spotkaniu między Rellstabem i Foltysem znalazł się Foltys w końcówce w bardzo trudnej sytuacji. W 28 ruchu padło rozstrzygnięcie na korzyść Rellstaba, który tem samem wygrał w tym turnieju pierwszą partję. Pełne napięcia było spotkanie Bogoljubow—Aljechin. Po rozpoczęciu gry uzyskał Bogoljubow korzystniejszą sytuację, ale Aljechin zdołał wkrótce zdobyć także szanse dla siebie. Zkolei Bogoljubow osiągnął lekką przewagę przez ofiarowanie kwalitasu. W przerwanej pozycji miał Bogoljubow jeszcze silny atak, kryjący w sobie możliwość przegranej Aljechina. Po tej rundzie stan turnieju był następujący: Keres 6 punktów, Aljechin 5 1/2 punktów i jedna partja niedokończona, Schmidt 3 1/2, Bogoljubow 3 i jedna partja przerwana, Foltys 3 i Rellstab 2 punkty. We czwartek przedpołudniem dokończono rozpoczętą partję Bogoljubow—Aljechin. Mimo korzystniejszej zrazu pozycji dla Bogoljubowa, partję wygrał wkońcu Aljechin. W następnej rundzie wszystkie gry zakończyły się nierozegraną. Keres bronił się przeciw Aljechinowi gambitem indyjskim, Foltys musiał zadowolić się przeciw Bogoljubowi wiecznym szachem, a także spotkanie Rellstab—Schmidt zakończyło się remis. Po tej rundzie stan turnieju przedstawiał się następująco: Aljechin 7 punktów, Keres 6 1/2, Schmidt 4, Bogoljubow 3 1/2 i Rellstab 2 1/2 punktów.

W ostatniej rundzie turnieju sześciu mistrzów Keres wygrał w piątek, 18 bm., emcjonującą partję sycylijską z Foltysem, już po 17 posunięciach. Partja Bogoljubow—Rellstab została przerwana, w korzystnej pozycji dla Bogoljubowa, który ma szanse uzyskania trzeciego miejsca. Schmidt rozegrał z Aljechinem partję hiszpańską i bronił się tak dzielnie, że mistrz świata musiał zadowolić się nierozegraną. Wskutek tego Aljechin i Keres mają równą ilość punktów i dzielą się pierwszem i drugiem miejscem. O trzecie i czwarte miejsce toczy się zacięta walka. Jeśli Bogoljubowi uda się pokonać Rellstaba, wówczas będzie miał równą ilość punktów ze Schmidtem. Foltys, mający 3 1/2 punktów, zajmie piąte miejsce, a Rellstab z 2 1/2 punktami i jedną partją nierozegraną — ostatnie.

W ciągu ostatniej partji międzynarodowego turnieju szachowego w Salzburgu Bogoljubow usiłował wykorzystać swoją przewagę, aby odnieść zwycięstwo. Bogoljubow miał wprawdzie przewagę figury, ale przewagę tę wyrównywał wolny pion Rellstaba. Po zaciętej walce partja zakończyła się nierozegraną.

Ostateczny wynik turnieju jest następujący: Dr Aljechin i Keres uzyskali po 7 1/2 punktów, Schmidt 4 1/2, Bogoljubow 4, Foltys 3 1/2 i Rellstab 3 punkty.

Z pośród uczestników turnieju salzburskiego dr Aljechin jest mistrzem świata i Europy. Wicemistrz Europy Paweł Keres (Estonja) jest kandydatem na mistrza świata i od siedmiu lat uczestniczy w międzynarodowych turniejach, zajmując jedno z pierwszych miejsc w szeregu mistrzów o światowej sławie. Bogoljubow reprezentuje Generalne Gubernatorstwo, zaś Jean Foltys — Protektorat. Ludwik Rellstab z Berlina uzyskał mistrzostwo Wielkich Niemiec w 1942 roku. Paweł Schmidt (armja) był mistrzem Wielkich Niemiec w 1941 roku.

Odpowiedzi Redakcji:

P. S. Czerniaków Cholm. Chętnie skorzystamy z Pańskiego materjału, prosimy jednak **pisać koniecznie wyraźnie i jednostronnie.** Dotychczas otrzymaliśmy od Pana dwie kartki, które jednak z powodu nieczytelnego pisma odłożyliśmy ad acta. Równocześnie prosimy o używanie naszego znakowania, przyczem dla ułatwienia orjentacji trzeba zawsze podawać skąd i dokąd dana figura ciągnie.

P. Dr. Hennel — Kraków. Jeżeli Hh5 to Sc6; Gc4, g5. Prosimy o skomunikowanie się z Redakcją osobiście.

P. F. Major — Skawina. Za nadesłany materjał dziękujemy, prawdopodobnie pójdzie.

P. Adam Zelga — Przystałowice Duże, p. Potworów, via Radom, pragnie rozegrać korespondencyjnie partję szachów.

P. Zeluski — Kraków. Ze względów technicznych sprawę konkursu musimy odłożyć na później. Końcówka nadaje się do druku.

P. J. Kubiczka — Nowy Sącz. Ponieważ i Pan okazał się „Niewiernym Tomaszem“ i dowodzi, że w końcówce Reti'ego białe są w beznadziejnej sytuacji, a czarne muszą wygrać, celem wyprowadzenia Pana z błędu i rozwiania Jego wątpliwości, podajemy poniżej rozwiązanie nadesłane nam przez p. Macieszczuka z Lublina: 1. Kh8—g7, h5—h4. 2. Kg7—f6, h4—h3. 3. Kf6—e7, h3—h2. 4. c6—c7, h2—h1H. 5. c7—c8A. Albo: 1. Kh8—g7, h5—h4. 2. Kg7—f6, Ka6—b6. 3. Kf6—e5, h4—h3. 4. Ke5—d6, h3—h2. 5. c7—c8H. Albo: 1. Kh8—g7, h5—h4, 2. Kg7—f6, Ka6—b6. 2. Kg7—f6, Kb6×c6. 3. Kf6—g5. Albo: 1. Kh8—g7. Ka6—b6. 2. Kg7—f6, h5—h4. 3. Kf6—e5, Kb6×c6. 4. Ke5—f4, h4—h3. 5. Kf4—g3 i w każdym wypadku remis. Sądzimy, że dalsze komentarze są zbyteczne.

Praktyczne wskazówki dla rolników.

Zbiór roślin oleistych.

(tp) **Kraków,** 29 czerwca. Skoro zbliża się okres zbioru roślin oleistych, musimy przedsięwziąć wszystko, co może nam posłużyć do ułatwienia i zmniejszenia pracy. Sierpem lub kosą kosić należy tylko wówczas, gdy jest to konieczne. Kosić wolno tylko o porannej rosie, snopki zaś natychmiast wiązać i stawiać. Do zbioru rzepaku i rzepiku w wielu już okolicach używa się maszyn, kosiarek lub snopowiązarek, dzięki czemu unikamy pracy ręcznej, równocześnie zmniejszamy bardzo nakład robocizny i wydatnie ją ułatwiamy. Podczas gdy lepiej jest zrezygnować z używania odkładaczy, ponieważ skutkiem uderzania skrzydeł mogą powstać duże straty, bo w kosiarce należy zakładać stół, gdyż ułatwia podnoszenie i wiązanie powrósłami lub wiązadłami. W wiązałce zaś szerokość roboczą powinno się tak dobrać, aby płótna podnoszące wystarczały z łatwością, jednak nie na pełną szerokość belki żniwnej. Nie należy brać za dużo snopków i nie wiązać zbyt mocno, wtedy bowiem suszenie trwa zbyt długo. Godne polecenia jest używanie pomostu do usuwania snopków, który powoli spuszcza snopki na ziemię i w ten sposób chroni przed stratami. To samo zadanie spełniają nosze do snopków. Poprawne przeprowadzenie zbioru maszynowego zależy od wyboru właściwej pory zbioru. Czas ten przypada na okres dojrzałości brunatnej, t. zn. gdy ziarna nabierają brunatnych plam, a rozcierane w ręce nie rozpadają się na dwie części.

Snopki najlepiej jest składać w zwyczajne kuczki; układając w ten sposób, chronimy je skutecznie przed wpływami pogody. Układając kuczki, stawiamy najpierw cztery snopki w formę piramidy, tak, że się bokami podpierają, następnie układamy jeszcze dookoła na wolne miejsca pomiędzy poprzedniemi; ostatecznie jedną kuczkę tworzy 12—14 snopków. Można stawiać też podwójne kuczki, wówczas 18—22 snopków stworzy podstawę, 8—10 następnych stawiamy odwrotnie w formie daszka. Również chętnie stawia się t. zw. lalki; w tym wypadku 25—30 snopków tworzy podstawę, daszek robimy układając snopki strąkami do środka, aby te ostatnie uchronić przed deszczem. Zależnie od pogody, kuczki wolno zwozić po 8—10 dniach, lalki jednak dopiero po 3—4 tygodniach.

Zwózkę i wszystkie z nią związane czynności należy przedsiębrać z całą ostrożnością. Podczas zwózki mogą powstać olbrzymie straty, wywołane pękaniem strąków i rozsypywaniem się ziarna.

Obok znacznego niebezpieczeństwa wymarzania oleistych stanowi to również jeden z głównych powodów, dla których wielu rolników nie może się zdecydować na uprawę tych roślin. Konieczne jest wykładanie wozów płachtami, w których zbierałyby się wysypujące się nasiona. Dobre usługi oddają płozy do rzepaku przy młocce w polu, bez trudu dowozimy nimi snopki do maszyny; wypryskujące nasiona gromadzą się na tych płachtach. Celowo też nie podajemy snopków bezpośrednio na wozy, tylko najpierw z całą ostrożnością kładziemy je na rozciągniętych na wozie płachtach, tak, że i tu wypryskujące nasiona nie giną, lecz zostają zebrane. Z tego samego względu jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że ziemia dookoła młocarni winna być wyłożona płachtami, aby zapobiec stratom cennych ziarn oleistych.

Zbiór maku przedstawia się o wiele prościej, ponieważ główki maku nie gniotą się tak łatwo i nie dopuszczają, aby cenna zawartość łatwo się rozsypywała. Dotyczy to odmian maku głuchego o zamkniętych główkach, które obecnie wyłącznie prawie używany bywa w uprawie polowej.

Znaczenie resztek z nasion oleistych.

(tp) **Kraków,** 30 czerwca. Jakokolwiek w zwiększonej uprawie roślin oleistych chodzi w pierwszym rzędzie o pomnożenie produkcji olejów i tłuszczu, niezbędnych dla wyżywienia ludzi, to jednak nie wolno zapominać, że odpadki, uzyskiwane przy produkcji oleju, odgrywają znaczną rolę w żywieniu zwierząt domowych. Ponieważ wartość i skład owych pozostałości, t. zw. kołaczków, albo kuchów, stosowanych jako pasze, nie są ogólnie dostatecznie znane, a przy ich skarmianiu przestrzegać trzeba pewnych prawideł, nie od rzeczy będzie wspomnieć pokrótce o rzeczach najważniejszych.

Z pośród różnych rodzajów kołaczków największą rolę obecnie, tak jak i przedtem, grają kuchy rzepakowe. Pod pojęciem kołaczka rzepakowego pojmowano dawniej wytłoczyny, uzyskiwane przy produkcji oleju rzepakowego i rzepikowego z nasion rzepaku (Brassica Rapa L.), względnie rzepiku (Brassica Napus L.). Obok tych produktów, które nie wywołały żadnych niedomagań przy ich skarmianiu, pojawiły się w handlu znowu pewne rodzaje makuchów rzepakowych, będące innego pochodzenia oraz posiadające inne właściwości. Zawierają mianowicie spore ilości oleju gorczycznego, który może trująco oddziaływać na zwierzęta, jeżeli przekroczono pewne jego dawki. Szczególnie w ostatnich czasach występowały w niektórych okolicach rozmaite szkodliwe objawy u bydła, żywionego tego rodzaju kuchami rzepakowemi. Celem więc zachowania ostrożności zaleca się poddawać kołaczki rzepakowe przed skarmianiem odpowiednemu badaniu na ich skład i nieszkodliwość. Zresztą zaś kuch rzepakowy stanowi dobrą i zasobną w białko paszę, specjalnie dla bydła mlecznego, które ją bardzo lubi.

Innym produktem odpadkowym, uzyskiwanym przy fabrykacji oleju są kuchy makowe, produkowane obecnie w większych ilościach. Dawniej spotykano je w handlu jako właściwe kołaczki makowe. W żywieniu niemi bydła mlecznego poczyniono jednak dość niekorzystne doświadczenia, obniżały bowiem wydatnie zawartość tłuszczu w mleku. Obecnie na rynki dostają się te wytłoczyny już jako kuchy makowe, lecz tylko jako ekstrahowany śrut makowy. Nie obserwuje się już spadku zawartości tłuszczu, ani innych niekorzystnych wpływów na wydajność mleczną.

Innym artykułem, o którym na tem miejscu wspominamy, jest śrut z nasion słonecznika. Produkt ów należy inaczej oceniać, niż znane dawniej kuchy słonecznikowe. Podczas gdy te ostatnie zawierały przeważnie 38—40 proc. białka i tłuszczu, to obecny produkt zawiera ich znacznie mniej, bo tylko 20 proc., więcej zaś włókna surowego. Przypisać to trzeba większej ilości łusek w tym śrucie słonecznikowym. Mimo to, według poczynionych doświadczeń, krowy go dobrze trawią i wykorzystują. Zauważyć jednak należy, że wobec niskiej zawartości białka i tłuszczu w tym produkcie, trzeba go podawać zwierzętom w nieco większych ilościach.

Wreszcie możemy wspomnieć jeszcze o jednej paszy, produkcie odpadkowym przy fabrykacji oleju, a mianowicie o kołaczku z nasion buka, wzgl. o śrucie z nich. Jako cenna pasza może znaleźć zastosowanie szczególnie wówczas, gdy wyrabia się go z nasion tłuszczowych. Pamiętać jednak należy, iż zawiera on składnik, na który bardzo wrażliwe są wszystkie jednokopytne (koń, osioł, muł), inne zwierzęta natomiast (krowy, owce, świnie) znoszą go dobrze. Widzimy więc, że omawiane pozostałości z nasion oleistych stanowią paszę, mogące oddawać bardzo dobre usługi.

Zjadanie jaj przez kury.

(tp) *Kraków,* 30 czerwca. Zaobserwowano, że kury popadają w tę wadę zawsze po znoszeniu jaj bez skorupy, t. zn. jaj płynnych lub jaj w błonie, a także i wtedy, gdy na początku okresu nieśności znoszą jaja o cienkiej skorupie. Takie jaja kura łatwo rozdeptuje tak, że zawartość wypływa. Kura wtedy dziobie to z ciekawości, zaczyna jej to smakować i wkońcu uczy się nietylko naddziobywać swoje jaja, lecz także i obce. W krótkim czasie rozszerza się ta wada na wszystkie kury, szczególnie zaś jeśli kogut popada w ten nałóg i woła kury do rozdziobanego jaja. Należy zaraz z początku oddzielić od innych kur te osobniki, które popadły w ten nałóg.

Prócz tego zaleca się używać gniazd specjalnie zbudowanych, które uniemożliwiają kurze dostępu do zniesionego jajka. Najprostsze takie gniazdo sporządza się ze skrzynki drewnianej. Dno takiego gniazda robi się spadzisto ku środkowi z dwóch deseczek, z których jedna jest szersza od drugiej. Deseczki te nie schodzą się, lecz tworzą szparę tak szeroką, aby zniesione jajko mogło zaraz stoczyć się do spodniej części gniazda, która jest wyłożona słomą lub sieczką. Aby jaja te móc wygodnie wyjmować, umieszcza się z boku zasuwkę.

Roznosiciele wody w Paryżu.

(Ab) **Paryż i Sekwana są tak ze sobą złączone, że trudno wyobrazić sobie stolicę Francji bez tej rzeki, której nawet swoje początki zawdzięcza.**

Sam herb Paryża, przedstawiający czerwony okręt na modrych falach, wskazuje na ten nierozerwalny związek. W miarę rozrostu Paryża i zwiększenia się odległości w obrębie miasta, stała się **sprawa zaopatrywania mieszkańców w wodę coraz bardziej piekącą. Z** biegiem czasu okazała się liczba studni, w których wodę gromadzono, niewystarczającą. Brak wody w życiu codziennem, tak niezbędnej, wytworzył z konieczności zawód, którego znaczenie stało się dla nas obecnie mało zrozumiałe. **Jest to zawód roznosiciela wody, znanego na bruku Paryża jako „Porteur d'Eau“.** Mało który zawód był w owych czasach i z początkiem średniowiecza tak ważny dla codziennego użytku, a równocześnie tak niewdzięczny i ciężki.

Roznosiciel był szafarzem rzadkiej wówczas i tak bardzo przez mieszkańców Paryża upragnionej wody. Od wczesnego ranka do późnej nocy zaofiarowywał on swój towar na placach i ulicach stolicy. Jego przeciągłe i nieprzyjemnie brzmiące wołanie „Woda! Woda!“ rozlegało się nieprzerwanie i dochodziło niby muzyka do uszu spragnionych. Wołanie jego dochodziło zarówno do mieszkań bogaczy, jak i izdebek ubogich. Z chwilą ukazania się tej sylwetki na ulicy, pojawiali się w oknach i drzwiach domów starzy i młodzi, by przywołać roznosiciela. Ludzie przezorni, chcąc zapewnić sobie zapas, umawiali się z roznosicielem o stałą dostawę codzienną wody, podobnie jak dziś czytelnik abonuje gazetę. Żadne piętro, nawet najwyższe, nie odstraszało roznosiciela, który niezmordowanie wspinał się ze swoim chwiejnym ciężarem aż na poddasza.

Wiadra, w których noszono wodę, przymocowane były do obu końców taśmy, której środek zwisał na karku tak, że na tej części ciała spoczywał główny ciężar. W rękach trzymał roznosiciel obręcze, opasujące wiadra, by utrzymać odpowiedni odstęp od nóg. **Z biegiem czasu okazał się ten sposób noszenia niewygodny.** Wobec tego zastąpiono pas długim i odpowiednio zgiętym drągiem, którego środkowa część, podobnie jak pas, spoczywała na karku. Wiadra zawieszano na żelaznych hakach, przymocowanych do końców drąga.

Mężczyźni, wykonujący ten ciężki zawód, byli silni i pracowici, musieli oni bowiem przez cały dzień i przy każdej pogodzie chodzić po ulicach i placach Paryża, by roznosić swój towar. Roznosiciel wody **żył skromnie i oszczędnie, gdyż zarobki jego były małe.** Zawodem tym zajmowali się przeważnie mieszkańcy gór z Piemontu, Sawoii i centralnej wyżyny.

Oba wiadra zawierały około 23 litrów wody. Ponieważ studnie należały wówczas do rzadkości i nie pokrywały zapotrzebowania, czerpano wodę również ze Sekwany. Dobroć tej wody musiała budzić pod względem zdrowotnym poważne zastrzeżenia, a jedyną zaletą była jej nieograniczona ilość. Paryscy roznosiciele wody byli ludźmi krewkimi, których utrzymanie na wodzy wymagało dużo trudu. Wśród przekleństw i złorzeczeń cisnęli się oni dookoła studni, by je wyłącznie dla siebie zdobyć. Swary ich nieraz zakłócały spokój okolicznych mieszkańców. Z licznych rozporządzeń wynika, że **roznosiciele wzbraniali mieszkańcom i ich służbie dostępu do studni,** przywłaszczając sobie monopol czerpania wody i że przy czerpaniu dochodziło często do awantur i bójek. Powstałe w owych czasach przysłowie „Kląć jak woziwoda“ nie rzuca pochlebnego światła na ten zawód.

Liczba roznosicieli wody wzrosła z biegiem czasu do 20.000 ludzi. Sposób roznoszenia wody ułatwiono później przez użycie beczek, które napełniano wodą ze Sekwany lub przy studniach. Beczki ustawiano na wózkach, ciągnionych przez ludzi. Z końcem XVIII wieku zaprowadzono dalsze ulepszenie, zaprzęgając do wózków konie.

Obecnie stosunki te uległy zupełnej zmianie. Roznosiciel wody zniknął zupełnie z ulic Paryża, a beczek na wodę, jadących do studni lub do rzeki, nie widzi się. Miejsce ich zajęły nowoczesne i wygodne wodociągi, a tylko ozdobne fontanny wyrzucające wodę na placach i w parkach, przypominają częściowo studnie i pierwotne stosunki, wśród których rozwijało się życie Paryża w przeszłości.

Rola roznosiciela wody w życiu codziennem Paryża była jednak tak doniosła i tak ściśle związana z sylwetką tego miasta, że trudno pominąć milczeniem tę popularną ongiś postać.

Średniowieczny zabytek.

(ap) Wszystkie obwarowania miejskie z czasów średniowiecza zachowały się w całości we francuskiem mieście Cacassone. Jest to jedyny w swoim rodzaju zabytek.

Wydawnictwo: „Nowy Czas“, Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.